

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolatomowej wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 24 kwietnia 1888

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazyle, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Hava & Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 kwietnia.

(Zajścia w Paryżu. — Z Izby francuskiej. — Różne doniesienia z Francji. — Skandal w wiedeńskiej radzie państwa. — Wiadomości z Rzymu, Masowy, Zagrzebia i Carogrodu.)

Z Paryża nadeszła w ciągu dwóch dni ostatnich znaczna ilość telegramów, dotyczących się po części ulicznych, wywołanych przez agitację na korzyść, lub w duchu nieprzyjaznym dla generała Boulanger'a — po części zaś przedstawiających położenie obecnego gabinetu wobec Izby i publicznej opinii kraju.

Co się nasamprzód tyczy zaburzeń po ulicach Paryża, to przebieg ich był następujący. Na dniu 20 b. m. wieczorem zorganizowali studenci paryczy z t. z. łacińskiej dzielnicy obrzymią demonstracją naprzeciw Boulangerowi. Według jednych depesz zebrało się tam około tysiąca — według innych około dwóch tysięcy studentów z wszelkich wydziałów uniwersyteckich — a zbite ich szeregi udały się nasamprzód przed mieszkanie generała w hotelu Luwru, śpiewając sztylerskie piosenki i krzycząc „Precz z Boulangerem.“ Następnie powrócono takie same manifestacje przed domem klubu wojskowego — a w końcu wyruszyły tłumy studentów przez wielkie bulwary na miejsca, gdzie znajdują się biura redakcyjne pism „boulangerowskich“, jako to „Cocarde“, „France“ i inne, wydając po drodze bezustannie okrzyki przeciw Boulangerowi i jego stronnikom. — Tymczasem zaczęły się zbierać po ulicach liczne gromady entuzjastów sprawy generała, które wzmocnione przez gawiedź uliczną, uderzyły w końcu z niesłychaną zaciętością na manifestującą młodzież. Najzazęta walka stoczona została w okolicach bulwaru i ulicy Montmartre. Studenci prócz lasek żadnej nie posiadali broni — motloch zaś walczył przeciw nim, używając pałek, noży i kuli ołowianej, t. z. „casse-têtes“. W skutek tego znaczna część studentów odniosła uszkodzenia i kontuzje — około 20 z nich dość ciężko zostało ranionych. Policja po kilkakroć nadaremnie usiłowała rozebrać walczących — w końcu ostudziła jednak zapal ich nagłą a gwałtowną ulwą, zalewającą strumieniami ulice Paryża. Studenci rozeszli się, przysięgając, że powrócą we większej liczbie i lepszym uzbrojeniu — a obiecali im poparcie socjaliści i robotnicy, którzy pod dowództwem znanego socjalisty, p. Joffrin, przygotowują demonstrację przeciw Boulangerowi.

W dniu następnym, t. j. w ostatnią sobotę, zebrały się ponownie liczne zastępy studentów na placu Panteonu, gdzie również jak i przed luksemburskim pałacem w sposób krzykliwy zaznaczono niechęć dla osoby i polityki burliwego generała. W rozrzuconych grupach udała się młodzież uniwersytecka następnie przed gmach Izby. Tutaj licznie rozstawieni agenci policyjni zapobiegli dalszemu rozruchom. Wieczorem około godziny dziewiętej ponownie zaczęła młodzież gromadzić się w środkowym punkcie łacińskiej dzielnicy, na bulwarach St. Michel. I tą razą nie obeszło się bez krwawych starć ze stronnikiem Boulanger'a. Mimo energicznego wkroczenia władzy policyjnej dwunastu z walczących dość ciężkie poniosło rany. Po godzinie jedenastej spokojnie panował już w dzielnicy łacińskiej; tu i owdzie gromadziły się wprawdzie jeszcze pojedyncze grupy — tu i owdzie wykrzykiwano za generałem lub przeciw niemu — ale w ogóle obito się już bez zająć poważniejszych.

Prezydent gabinetu, p. Floquet, udał się do prefektury policyjnej i kazał sobie przedłożyć dokładne sprawozdanie z przebiegu zajść ulicznych piątkowych i sobotnich. W dniu wczorajszym udała się do niego deputacja studentów, którą wprowadzało i przedstawiało kilku deputowanych z departamentu Sekwany. Deputacja uskarżała się przedewszystkiem tylko na zagadkową postawę agentów policyjnych — którzy z wielką brutalnością mieli w czasie rozruchów wystąpić przeciw młodzieży uniwersyteckiej — a przeciwnie dla stronników Boulanger'a dziwną okazywali względność. P. Floquet zawezwał członków deputacji, aby starali się o uśmierzenie umysłów między kolegami — kładąc nacisk na to, że rząd jak najenergiczniej tłumić będzie wszelkie zaburzenia. Co się tyczy zażaleń przeciw policyjnej, to obiecał p. Floquet, że postara się o ukaranie agentów, którym zostanie dowiedzionem brutalne zachowanie się w dniach 20 i 21 kwietnia.

Dwuznaczne owo zachowanie się policyjnej wywołało zresztą i małe zajście w Izbie deputowanych. Przed rozpoczęciem się sobotniego posiedzenia kilku z republikańskich deputowanych, przechadzając się po kruzgankach gmachu Izby głośno krytykowało stronnice występowanie policyjnych agentów, którzy pobłażliwymi byli dla stronników Boulanger'a, a wielką zaciętość objawili w obec studentów. Prefekt policyjny, znajdujący się w gmachu Izby stanowczo zaprzeczył twierdzeniom deputowanych, kładąc nacisk na to, że instrukcje rządowe zupełnie wykluczają możliwość stronnicych podobnych objawów. W senacie sprawa ta jeszcze drażliwszy przybrała charakter. Jeden z senatorów zapytał p. Floqueta — czy z jego to rozkazu policja napadła na tych, co wolali: „Niech żyje rzeczpolska!“ — puszczając równocześnie mimo wszelkie nielegalne i buntownicze okrzyki stronników Boulanger'a. P. Floquet odparł, że zarówno potępia wszystkich tych, którzy sprowadzają zaburzenia, mogąc doprowadzić do krwawych rewolucji. Stan taki rzeczy zakończyć się musi i zakończy się też niechybnie.

Sprawa konstytucyjnej rewizji w najbliższym może krokiem będzie postępować, aniżeli się tego zrazu ogólnie spodziewano. Komisja rewizyjna bowiem, którą na dniu 21 b. m. obrały biura Izby składa się z 11 członków; z tych 4 odepcha od siebie wszelki projekt rewizji — 5 członków zgadza się na nią wprawdzie w zasadzie, ale według żądania rządu dopiero w chwili stósownej, po upływie czasu pewnego w życie ją wprowadzić zamierza — tylko dwóch więc pozostaje takich, co radziłyby natychmiast przystąpić do dzieła. Prasa republikańska, a zwłaszcza „République française“ wzywa też stronników swych w sposób jak najusilniejszy, aby głosowali przeciw rewizji. Cała prawica Izby jednak niejednokrotnie zdecydowana na popieranie niebezpiecznego projektu.

W senacie francuskim interpelowanym był gabinet na dniu 21 b. m. przez senatora p. Trarieux co do ogólnego jego politycznego kierunku. Prezydent ministrów p. Floquet w odpowiedzi swęj zaznaczył, że dla przedsięwzięcia konstytucyjnej rewizji rząd potrzebuje poprzedniego porozumienia się z senatem. Nasamprzód owa rewizja ma być jedynie tylko udoskonaleniem istniejącej konstytucji — która nie jest wolną od pewnych niedostatków. Gdyby miały tam zajść propozycje, dotyczące się zmiany w stosunkach istniejących między Kościołem a państwem, to nie będą one zmierzać do zaciepienia religijnego pokoju lub wolności sumienia. — Co się tyczy spraw miasta Paryża, gotowym jest rząd do rozszerzenia municypalnych jego atrybucji, ale nie może oddać mu w ręce własnego sądu policyjnego. — W kwestji zaś tyczącej się zmian pewnych w składzie senatu, sam senat pierwszy będzie obradować.

P. Floquet położył nacisk na to, że rząd dla zwalczania niebezpieczeństw chwili obecnej rozwinać musi nie zwykłą energią. Musi on wykaazać, że te korzyści, których pewne stronnictwo szuka nadaremnie w dyktaturze, osiągnięte być mogą jedynie przez instytucję wolnego parlamentaryzmu. Tłumy przekonane się muszą o błędzie swym i przywrócić rządowi ogólne zaufanie; od tej zaś chwili łatwiejszymi już będą zadania rządu. Mówca przyjął urząd swój ze stałym postanowieniem, aby zwalczać zakusy dyktatury zasadami republikańskiego kierunku.

Senator Leon Renault odparł na przemowę tę twierdzeniem, że wywoływał pana Floqueta są niedostateczne i nieokreślone. Mimo to senat 135 głosami przeciw 106 zatwierdził stósownie do życzenia rządu zwykły porządek dzienny.

Mimo obaw, jakie budzą w Paryżu agitacje „boulangerowskie“ prezydent rzeczpolskiej p. Carnot, wkrótce wyruszy w podróż po południowej Francji. W Izbie deputowanych interpelować będzie pan Hubbard gabinet w sprawie manifestacji z dwóch dni ubiegłych. — Boulangerowska „Cocarde“ stawia mecenasa swego jako kandydata w uzupełniających wyborach departamentów Isère i Haute-Savoie. Centralny komitet „boulangerowski“ oświadczył w obec tego, że oświadczenie dziennika tego nie odpowiada woli komitetu ani też samego generała, który pragnie pozostać deputowanym samego departamentu północny. Komitet popierać będzie raczej każdego innego republikańskiego kandydata, który stanie po stronie projektów rewizji i rozwiązania Izby.

W chwili kiedy to piszemy, odbieramy z Paryża depeszę urzędową, według której w dniu wczorajszym p. Floquet udał się do głównego odwachu policyjnej paryskiej. W przemowie do policyjnych urzędników obiecał im prezydent ministrów opiekę i poparcie rządu w spełnianiu obowiązków urzędowych — a zarazem żądał on nich wierności dla republikańskich instytucji, czujności i pieczy o publiczne bezpieczeństwo.

W Ajaccio obranym wczoraj został na członka senatu p. Déversi, kandydat republikański. W Carcassonne (departamencie „de l'Aude“) przeszedł radykalny kandydat p. Ferroni, jako deputowany parlamentu.

Po wiadomości tyczącej się spraw Austro-Węgier, a zwłaszcza ostatnich posiedzeń austriackiej rady państwa, odsłamy czytelnika do dzisiejszej naszej wiedeńskiej korespondencji. Tutaj zapiszemy jeszcze, że na dniu 21 b. m. odegrała się w Izbie austriackiej skandaliczna scena z okazji debat poszczególnych nad budżetem. Naczelnik wiedeńskich demokratów, dep. Lueger, począł ostro krytykować członków opozycji. Ohwiali on zarazem p. Taaffego, który w sposób odpowiedni pozbywa opozycję „lichymi dowcipami.“ Opozycja na nic innego też nie zasługuje. Zresztą opozycja właściwie jest rządowym stronnictwem, robiącemu wspólnie ze rządem różne „paskudztwa.“ Członkowie opozycji ze zgiętym grzbietem idą do ławy ministrów, płaszcząc się przed nimi. W Izbie piorunują wprawdzie na ministerstwo a skrytyki idą ścisnąć dłoń ministrów. — Po tych „dicta acerba“ wszczął się w Izbie zgiełk niestychający. Poczęto miotać na mówcę obelgi: „Jesteś bezwzględny“, „Włoch“, „Sędziwa“, „Młodym demokracji i parlamentu! Prezydent nie mógł już przywrócić porządku — a część deputowanych opuściła salę posiedzeń.“

W dniu wczorajszym przyjmował Ojciec św. króla szwedzkiego, którego niebawem rewizytował Kardynał sekretarz stanu Rampolla w imieniu Papieża.

W Izbie włoskiej zapowiedział deputowany Bovio (ze skrajnej lewicy) interpelacja, tycząca się politycznych stosunków Włoch do mocarstw środkowej Europy a zarazem i Francji.

Depesze z Masowy donoszą o poświęceniu uroczystym włoskich fortów w Sahali. Generał San Marzano udał się na okolicę dla zwiedzenia miejscowości Asgab i Aden.

W Zagrzebiu rozpoczęła się posiedzenia kroackiego sejmu na dniu 14 maja.

Sułtan turecki w sobotę udzielił audyencji ambasadorom Francji, Rosji i Włoch.

*** Antypolska heca.** Pobyt cesarowej Wiktorji w Poznaniu wciąż jeszcze pobudza gadzinową prasę niemiecką do coraz to nowego napastowania Polaków. Sprzykrzyło się to nawet i prasie wolno-myślniej, której sympatji zresztą wcale nie posiadamy. Najwybitniejszy dziennik prasy tej, „Freisinnige Ztg“, organ znanego posta Eugeniusza Richtera, daje w ostatnim numerze swoim półrządowemu „Deutsches Tageblatt“, następującą odpowiedź:

„W uzupełnieniu głośnej wrzawy, podniesionej przeciwko cesarzowej rozpoczął półrządowy dziennik „Deutsches Tageblatt“, obecnie hecę antypolską pomimo, że sam w długim artykule zatytułowanym „Polnischer Separatismus“ pisał: „Dzisiaj jednakowoż Polaków z powodu użycia francuskiego języka w przemowie do cesarzowej uniewinnić należy.“ O wspaniałych owacyach Polaków podczas pobytu cesarzowej w Poznaniu jeden tylko panować może głos bezwzględnej uznania. Ponieważ więc Polakom na teraz nie zarzucić nie można, uważa „Deutsches Tageblatt“ za stosowne przypomnieć, że w przeszłym roku żadne z pism polskich ani nie wspomniało o 90tych urodzinach cesarza Wilhelma. Prasa gadzinowa uważa zatem za jedyny swój obowiązek zawsze i wszędzie podzierać na Polaków. Dla czegoż zresztą tak sympatycznie przyjmowali własnego cesarza? To zdaniem podobnych dzienników gadzinowych bezwarunkowo na łaganą zasługuje!“

Wiece.

W Pogorzeli w niedzielę, dnia 29 kwietnia.

Z Gniezna.

(Telegram prywatny „Kuryera Pozn.“)

Tłumy ludu ze stron najdalszych już od wczoraj przybywały i przybywają ciągle. Wczoraj zjechał do Gniezna ks. Biskup Likowski, który od godziny 11 bierzmuje w kolegiacie św. Jerzego. Od godziny 6 trwa w katedrze uroczyste nabożeństwo, rozpoczęte jutrznią odegraną na chórze przez muzykę archidiekanalną i odpiewaną przez liczny zastęp duchowieństwa. We wszystkich kaplicach odprawiają się msze św. Przy grobie św. Wojciecha celebrował o godzinie 7 Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski. O godzinie 9 i pół wita pielgrzymów serdeczną przemową ks. dr. Kantecki, wyrażając radość z przybycia tak ogromnego mnostwa wiernych z Biskupami i duchowieństwem na czele, sławiąc wiarę ludu i polecając miłosierdziu Bożemu potrzeby i strapienia nasze. Ks. Arcybiskupa wprowadziło duchowieństwo z palacu do katedry w uroczystej procesji wśród niezliczonych tłumów ludu, przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę“. Ks. Arcybiskup ubrany był w purpurę i płaszcz hermelinowy, oraz Kanonicy, ubrani również w kapry rzymskie. — W przepelnionej aż do ostatniego zakątka świątyni celebrował mszą św. Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup w licznej asystencji kleryków i kapłanów. Kazanie wygłosił ks. kanonik Andrzejewicz. Duchowieństwo stawiło się bardzo licznie. Do 20,000 wiernych zapelnilo katedrę oraz plac tumski. — Pogoda wspaniała.

Kolonizacya.

Do „Ostdeutsche Presse“ piszą z Poznania pod dniem 20 kwietnia: „Okolo 15 maja odbędzie się większe posiedzenie komisji kolonizacyjnej, w którym wezmą udział wszyscy członkowie z obydwóch prowincji. Pośród bardzo wielkiej liczby podanych na sprzedaż dóbr rycerskich i gospodarstw chłopskich będzie trzeba poddać głębszemu zbadaniu. Komisya ma zamiar w ciągu lata zakupić okolo 12 z tych posiadłości — i to głównie w takich powiatach, gdzie polska większa własność ziemska jeszcze do pewnego stopnia w zwartym szeregu przeciwważy żywioł niemiecki. Równie liczne, jak oferty polskich magnatów (?) i polskich chłopów, którzyby jak najprędzej pozbyć się chcieli swych posiadłości, nadchodzą do komisji kolonizacyjnej podania gotowych do osiedlenia się kolonistów, mianowicie z Niemiec zachodnich i południowych. Poczytać to zresztą należy za wymowny dowód oględności urzędników komisji kolonizacyjnej, że z dotychczasowymi kolonistami nie miano żadnych kłopotów.“

Do grudziądzkiego „Geselligera“ piszą w tej samej sprawie, co następuje: „Czynność komisji kolonizacyjnej wzrasta z dniem każdym. Lokal urzędowy komisji trzeba było już w zeszłym roku powiększyć, a liczbę urzędników podwoić. Ponieważ jednak i obecnie siły nie wystarczają, aby poddać wzrastającym z dniem każdym zadaniom, przeto w najbliższym czasie trzeba będzie ponownie powiększyć personal urzędniczy. Toć tak Polacy, jak Niemcy, tak właściciele dóbr rycerskich, jak wieksi i drobniejsi gospodarze więcej ofiarowują komisji swe włości na sprzedaż. Oferty są o wiele liczniejsze, aniżeli przypuszczano chciano. W ostatnich miesiącach nadesłano komisji kolonizacyjnej z Wielkiego Księstwa i Prus Zachodnich nie mniej, jak okragłych 200 takich ofert. Naturalnie nie myśli komisya kupować dóbr i zagród

wszystkich tych zadłużonych „szlachciców“ i chłopów. Ale na przysłym posiedzeniu komisji kolonizacyjnej, które się odbędzie w połowie maja i prawdopodobnie potrwa dwa do trzech dni, ma zapasać uchwała co do zakupu 25 lub 30 z pomiędzy tych dóbr. Co najmniej trzecia ich część przejdzie następnie jeszcze w wiośnie, a najpóźniej w lecie na własność komisji. Nawet Polacy, naturalnie z odmiennym uczuciem, zniewoleni są teraz przyznać, że czynność komisji kolonizacyjnej jest nadzwyczaj systematyczna i odznacza się bardzo zręcznym kierownictwem, i że następstwa jej dadzą się społeczeństwu polskiemu daleko bardziej we znaki, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Samo się przez się rozumie, że komisya nabywa prawie wyłącznie posiadłości polskie a tylko wyjątkowo niemieckie.

Obydwa referaty są ze sobą prawie zupełnie zgodne i pochodzą niewątpliwie z urzędowego źródła: widoki więc, jakie nam się przedstawiają na przyszłość, są bardzo smutne, tém smutniejsze, że projekowana ze strony polskiej akcja zbiorowa, mająca na celu ratowanie ziemi, dotąd — mimo dwuletnich zachodów — ani o krok praw e nie posunęła się naprzód.

Razem z przechodzeniem ziemi polskiej w niemieckie ręce ginie lud nasz biedny i upada coraz więcej nasz handel i przemysł. Co to będzie, jeżeli komisya dzieło swoje prowadzić tak będzie nadal, nie znajdując z naszej strony żadnego oporu?

Z Rzymu.

W sprawie rokowań Watykanu z Rosyą otrzymała „Gazeta Lwowska“ następującą całkiem autentyczną — jak twierdzi — wiadomość w liście brzmi:

O kwestji wprowadzenia języka rosyjskiego do liturgji w odbywanych już rokowańach dotąd mowy nie było; a gdyby rząd rosyjski postawił to zadanie, to Papież wręczyłby temu odmówił. Rokowania toczą się dotąd tylko o to, by rząd rosyjski miał swego reprezentanta w Rzymie, a to w tym celu, by Stolica św. mogła użyć doli katolików w państwie rosyjskiem. Specjalne kwestye obsadzenia biskupów, obsadzenia seminarjów, znożenia się Biskupów ze Stolicą św., przyjdą na porządek, gdy będzie reprezentant rosyjski przy Ojcu św.; ale w kwestji językowej Stolica Apostolska nigdy nie uczyni tego ustępstwa, jakiego się u nas w kraju obawiają. Obawy te i odgrazania są niewczesne, a Ojca św. bardzo bolesne.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy następujący telegram z Rzymu:

„Observatore Romano“ wspomina o znany adresie do księcia Adama Sapiehy, a występując w obronie Papieża, mówi, iż podejrzewanie go o chęć zrzeczenia się idealnych celów dla względów politycznych i dla odzyskania władzy świeckiej byłoby potwarzą. Papież układał się w sprawach kościelnych także z państwami sprzymierzonemi z królestwem włoskiem, dla tego też układem z Rosyą niepotrzebnie nadawano jakiejś nadzwyczajnej znaczenie. Rokowania z Rosyą odnozą się tylko do spraw kościelnych, a Polacy nie poniosą żadnej szkody nawet w razie zawarcia konkordatu.

O przyjęciu pielgrzymki polsko-ruskiej donosi biuro Wolffa:

Papież przyjmował dziś (w sobotę) polskich i ruskich pielgrzymów, w liczbie mniej więcej 800 osób. Na odczytany przez lwowskiego księdza Arcybiskupa obrz. łac. adres odpowiedział Papież po łacinie, wyrażając życzenie, aby każdy obrządek zachował swe tradycje i uprawnione zwyczaje.

Prasa rosyjska o układach z Rzymem.

Pisaliśmy już przed kilkunastu dniami, iż co do kwestji języka w nabożeństwie dodatkowem istnieją w publicystyce rosyjskiej dwa odmienne zdania. Jedno z nich, wygłoszone pierwotnie przez pana Kojalowicza, a przyjęte przez „Now. Wremia“ i „Grazdanina“, streszcza się w obawie, iż język rosyjski wprowadzony do Kościoła katolickiego w kraju zachodnim, może się stać narzędziem propagandy katolicyzmu wśród miejscowej ludności, mówiącej po rusku. Przeciwnie zupełnie zdanie wygłasza książę Sz. w li-

ście do „Now. Wr.“, twierdząc, że głównym warunkiem układów powinno być żądanie, aby Papież „zdjął zakaz z języka rosyjskiego“ i położył koniec popleczeniu się Żmudzów, Litwinów i t. d. W ostatnim zaś numerze organu p. Kojalowicza znajdujemy tę samą myśl, wprost sprzeczną z tem, co pan K. twierdził poprzednio:

„Tak zwane nabożeństwo dodatkowe — pisze „Prawda“ — powinno być albo zupełnie zniesione, albo też powinno się odbywać w ogólnie zrozumiałym języku państwowym, w języku rosyjskim, który powinien być i będzie wprowadzony wcześniej lub później do wszystkich stosunków duchowieństwa katolickiego nie tylko z władzami, ale i z parafianami. Ale dla tego koniecznym jest wprowadzenie języka państwowego do seminarjów i akademii rzymsko-katolickiej. Po tej reformie będzie — jak sądzimy — umożliwionym ostateczny cel życzeń państwowych odnośnie do rosyjskiego laicystwa, mianowicie uroczyste wprowadzenie cerkiewno-słowińskiego liturgii w kościołach kraju zachodniego.“

Replikując na twierdzenia księcia Sz., „Grażdanin“ w artykule podpisanym „Stawianoff“ przenosi sprawę na grunt ogólniejszy i wypowiada następujące słowa:

„Jest to kwestja ważna, której nie można rozstrzygać popieszczeniem, nawet odnośnie do tych miejscowości kraju zachodniego, w których mieszkają nie-Polacy (Litwini, Żmudzini, Łotysze i t. d.). Ale byłoby jeszcze gorzej, gdybyśmy gwałtem wprowadzili język rosyjski do nabożeństwa katolickiego u Polaków. Znaczyliby to rozdrażnić Polaków do ostateczności, co bynajmniej nie leży w interesie rosyjskim. Nadto krok taki w rzeczy samej sprzeciwiłby się zasadom tolerancji, zawsze (?) przestrzegającym przez rząd nasz, o których tak wymownie mówił p. naczelny prokurator synodu w swjej odpowiedzi na adres związku ewangelickiego. Zresztą byłoby z naszej strony nieaktownie nasładować w stosunkach księcia Bismarcka; nie należy zapominać, że kanclerz niemiecki przedsięwzięł kroki ku Polaków i w ten sposób działa na naszą korzyść. Z jakiejże racji mamy dopomagać mu, pogarszając swoje stosunki w kraju zachodnim?“

Uniti.

W sprawie nieszcześliwych Unitów donoszą do „Dzian. Pozn.“:

Z Podlasia, powiat włodawski, 14 kwietnia. W powiecie włodawskim i radzyńskim Unitów, to jest niewłaścicieli ziem państwowych, duży. Przez tego za śluby krakowskie paku do więzienia, a małżeństwa uznają za nielegalne. Nieruchomości Unitów zesłanych do gubernii orenburskiej sprzedają na licytacyi za bezcen. Do każdej wioski zjeżdża zwykle trzech wójtów z policją i po ocenieniu nieruchomości odbywa się sprzedaż. Niedawno też zapowiedziano, że grunta Unitów zesłanych do gubernii orenburskiej zostaną sprzedane prawosławnym i w krótko znówu dziesięć rodzin z powiatu każdego zostanie zesłanych do Orenburga. Poszukiwania tych Unitów, którzy z gubernii chersońskiej udali się na Podlasie dla odwiedzenia, odbywają się ciągle. Szczepana Abramika, który otrzymał wiadomość z domu, że zupełnie prawie zgorszał, udał się na Podlasie, ściągając na każdym kroku Szpiegostwa i donosy kwitną w jak najlepsze. Na Abramika już kilkakrotnie donosono, że znajduje się w domu. Na święta Bożego Narodzenia do Jam (przedmieście Ostrowia) po północy przybyło dziesięć policjantów. Mieszkanie Abramika zrewidowano. Poszukiwania odbywały się nawet

u innych Unitów. Abramika nie znaleziono, lecz rzucono postrach paniczny na całą wioskę. Stan biednej ludności Podlaskiej graniczy z obłędem.

Spodziewają się tam ciągle nowych napa- dów i oczekują z dnia na dzień rewizji, kontroli, więzienia i zsyłek. Rodzinie Abramika zapowiedziano, że jeżeli w razie jego przybycia do domu nie uwiadomi o tém władzy, zostanie wysłany do Orenburga. Policja przejeżdża listy pisane do Unitów.

Niedawno z listu Michała Wareckiego, pisanego z Galicji do żony, dowiedziano się, że Warecki zostaje w Królestwie. O liście i jego treści zawiadomiono sprawnika odeskiego powiatu. W razie przybycia Wareckiego na Podlasie lub do Natalówki, miejsca wygnania, zagraża mu zsyłka do Orenburga lub Irkucka. Dla wydostania Wareckiego z Galicji, władze rosyjskie nie cofną się nawet przed oskarzeniem go o zbrodnię. Rodzina Wareckiego mieszka we wsi Szpaki, gubernii siedleckiej.

Z Lublina zaś donoszą, że właśnie wtenczas, gdy rząd pertraktuje z Rzymem, prześladowanie się wzmagają. Tak było przed ostatniem zamianowaniem Biskupów, tak się dzieje obecnie. Rząd dąży widocznie do sprawowania Lubelskiego i do zniesienia łacińskiej diecezji lubelskiej. Rosyjanie chcą w Lublinie zamienić na cerkiew wszystkie kościoły, prócz jednego, a w każdym powiecie zostawiać po dwa lub trzy kościoły. Nie mówiąc o Unitach, wymagających diejele nawet od łacinników dowodów, że nie tylko oni i ich rodzice, ale nawet dziadkowie i pradziadkowie byli katolikami obrządku łacińskiego. Łatwo sobie wyobrazić, ile łacinników będzie figurowało w statystyce urzędowej jako prawosławni. Iluż to łacinników chrzcili księża unicy! Wszyscy oni są według logiki oficjalnej prawosławnymi. Unicy płacą nie tylko za uczestniczenie do kościołów, nie obchodzenie świąt prawosławnych i t. p., lecz zabierają im dobytek — słowem rujną ich ekonomicznie. Oprócz tego Unicy za podobne wykroczenia płaci nie tylko karę, nie tylko naraża się na bezkarne ogrobienie przez władze, lecz biją go i wsadzają do więzienia. Popi prawosławni chodzą od domu do domu i wypytyują się dzieci o stosunki religijne ich rodziców; obrazy katolickie, w razie znalezienia ich w domu unicim, wyrzucają do chlewów i kloak.

Duchowieństwo wyższe prawosławne pod tym względem nie jest lepsze. We wsi Przygaliń pewien właściciel wystawił obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na gruszy przy gościńcu. Archierej, wizytujący eparchią, zauważył obraz i rozkazał wyszukać winowajcę i zdjąć obraz. Ponieważ Unicy w tym względzie nie „chcą“ zdjąć wójtowi a Unicy skazano na zapłacenie kary.

Wreszcie z gubernii chersońskiej podaje korespondent spis, choć zapewne nie zupełny, Unitów zbitych z wygnania na Podlasie, gdzie ich przytrzymano i powrótno do gubernii chersońskiej przeprowadzono. Oto ich lista: Bazyl Bliżnik u wsi Jamy, powiatu włodawskiego, parafii włodawskiej Po kilku latach pobytu, zażękniesz do rodziny, udał się na Podlasie. Przybywszy szczęśliwie do domu po kilkuletnim pobytku w styczniu r. b. został pojmany i odwieziony do Chersonu. Osadzono go na 9 dni aresztu. Michał Gicewicz, przywieziony został w miesiącu lutym z Łomazy do wsi Lewantówki w powiecie Włodzimirskiej. W domu pozostawał 8 miesięcy. Sąd nad nim miał się odbyć 12 kwietnia. Aleksander Michaluk pojmany w Glinostokach, powiatu radzyńskiego. Odesłano go napowrót do Krzywego Rogu, gdzie pozostawał na wygnaniu. Eliasz Pinczuk pojmany we wsi

wiec podbiegł, pod ramię go podnosząc, obejrzał się dokola, a zoczywszy Słuszkę, skiniął nań, wskazując, aby z drugiej strony pod ramię go dźwignął.

Z wielkiem rozręzeniem a nieledwo z płaczem, czynił to odąd codziennie p. Słuszka, przybijając zawdy wówczas do kościoła, gdy tam i Króla przywożono. — A rozręzał się tak, widząc sroższe z dniem każdym zmiany na obliczu Pana, które dawną surowość i wyniosłość straciwszy, dziwnie łagodnym i dobrotliwym się zdawało, przybierając wyraz smutku i cierpienia. — W zapadłych, gasnących oczach, było głębokie zamyslenie zawdy, a czasem w tych medytacyach posępnych wyrażało się jakby przerażenie wielkie, które rozszerzało źrenice i wzrok nieruchomym, sztywnym czyniło. Ciszące się do myśli mary, może obrazy niepełnej a przeczwaną przyszłości, odganiał pobożny Król znakiem krzyża św., który kreślił na piersiach zwolna, trzęsąc się, wychudzoną ręką. Spoglądał też często dłużej, pośpię na klęczącego przy nim królewca Jana Kazimierza; spoglądał tak, jakby przewidzieć chciał, co też postać drobna, wątła, ale wyniosła i harda w przyszłości czekało. Patrzył i wdychał, a wówczas wargi trzęsły mu się poczynaly i ręce składał na piersi a głowę chylił w niemędmolotwie, lub wzrok, zamglony łzawo, podnosił znów ku ołtarzowi Pańskiemu, jakby ztamtąd wzywał pomocy i łaski.

Pan Słuszka pilnie na to wszystko baczyl i wielką żalosość zalewała mu serce. Przeczuwał on, co się w umyśle i duszy królewskiej działo musiało. Władca po-

Manie. Przywieziono go 2 kwietnia do Chersonu, z kąd wysłano do Nowego Bugu do stanowego, a następnie, po odbyciu kasy, na miejsce wygnania do wsi Sachnowki. W domu był dwa lata. Szymon Holowynko 2 kwietnia przywieziono do Chersonu, z kąd otransportowano go na miejsce wygnania. Holowynko pozostawał na Podlasie, we wsi Krzywica dwa lata.

Okolice zalane.

(Dokończenie.)

IV. Okolice nad Notecią.

Noteć przepływa począwszy od granicy Król. Polskiego aż do Kruświcy przez całe jezioro Gopło. Powódź, która zjawila się tutaj w końcu marca, zalała cały półwysep Potrzyniuchy oraz znaczną przestrzeń błot nad Bachorzą położonych, dalej dolinę jeziora Gopla i Noteci, oraz okolice wsi Rożniaty, Kobelniki, Tupadly i Pietrkowice. Nawet położona pod Kruświcą bardzo wysoko cegielnia i fabryka rur drewnowych zalaną została. Dnia 28 marca doszła wysokość wody jeziora Gopla na wodomierzu kruszewickim do 4,13 m. (wzrosła zatem o 1,49 m. po nad zwykły poziom). Wody Noteci przepływające z zwojoną siłą przez rozerwaną pod Leszczycami groble, pokryły zupełnie tamy i śluz kanałowe pod Pakością. Tak samo zalane zostały łąki i pastwiska poniżej i powyżej Pakości, oraz folwark Górzany. Miasto samo pozostało nietknięte. Natomiast miejscowości Krzekotowo i Szczepankowo w powiecie mogińskim zupełnie zniszczone zostały. Kilka domów się zapadło a wiele innych znacznie ucierpialo. Przy śluzie kanałowej w Labierzynie wzrosła woda dnia 28 marca do najwyższej dotąd wysokości 4,54 m. W następnj nocy atoli wzrosła jeszcze o 11 cm., a dnia 2 kwietnia dosięgła niebywałej dotąd wysokości 5,10 m. i dopiero 4 kwietnia zwolna opadać zaczęła. Ponieważ śluz kanałowe musiały koniecznie pozostać zamkniętymi a położone poniżej śluzy po obu stronach kanału tamy impetu wody nie były zdolne powstrzymać, przeto napłynęło jęj niebawem tyle, że już dnia 29 marca ogrody i łąki miasta i dominium labiszyskiego zalane zostały, a prowadząca przez środek miasta szosa labiszysko-żnińska jedynie tylko przez wielką a dosyć wcześnie wykonaną nasyp ziemi w wysokości 1 m. ocaloną być mogła. Napływ wody byłby tu jeszcze większe poczynił spustoszenia, gdyby woda gwałtem innej nie była wyszukała sobie drogi i to przez ogród dzierzawcy dominialnego, gdzie zalała przestrzeń na 20 m. szeroką i wiece 30—40 letnich drzew wraz z prowadzącym po nad rowem melioracyjnym mostem zabrała ze sobą.

Z powodu zatamowania się wody pod Labiszynem, cofnęły się główne jej masy aż 3 kilometry. Już 1 kwietnia stały wieś Pturak i Knieja, oraz niżej położone zabudowania i ogrody Barcina pod wodą. Tak samo zalane zostały terytoria Labiszyna (miejskie i dominialne), Zalachowa, Obielewa, Lubostronia, Oporowa, Młodyszyna, Wolic i Krotoszyna. Położone po nad Gasawką, wpadającą do Noteci rzeczka, wieś Jakturki, Skorzewo, Smolniki, Rynarzewo i Spokojnik również mocno ucierpialy. W miejscowościach tych nie tylko kilkanaście domów i zabudowania gospodarczych, ale także wszystkie zasiewy zimowe zniszczone zostały. Wzbrana Noteć, płynąc dalej, uszkodziła pod Turem i Chobielinem tamtejsze młyny, oraz w obwodzie miasta Nakła 13 domów i 239 osób pozabawiła dachu, dalej zalała podwórza i zabudowania w powiecie wyrzyńskim położonych kolonii Ostrowiec, Wyciąg, Frydrychowo, Bąkowo, Netzdorf(?), Wolsko i Sophiamm(?) . Mieszkańcy zniewoleni byli opuścić wraz z swym inwentarzem żywym zabudowania i udać się do wyżj położonych wsi Domy tamtejsze, przeważnie z surówki budowane, stały blisko na metr wysoko we wodzie i

teżnego państwa miał w ręku do rozdania trzy korony, a żadnej z nich potomstwu swemu zapewnić nie zdołał. Chciał on zrazu Janowi Kazmierzowi zostawić następstwo w Polsce i tronu szwedzkiego uczynić go dziedzicem, a gdy nadzieje moskiewskiej korony dla starszego królewica się rozchwały, pragnął Władysławowi oddać Szwecją, Kazmierza zaś następcą tronu polskiego ogłosić. Ale sama myśl taka wywołała wśród szlachty wzburzenie... I oto śmierć nadchodziła, a prócz prowizji dla królewiczów i królowej, a biskupstwa dla Jana Albrechta, nie się więcej wymódz nie dało. Nawet Władysław nie użany następcą, — tron elekcyjny pozostał. A co gorzej, pozostały wszystkie nieunagladzone waśnie, wszystkie niebezpieczeństwa zewnętrzne, wszystkie religijne niesnaski. Sprawy szwedzkie, moskiewskie, kozackie, tatarskie nie załatwione stanowczo; wewnątrz kraju dysydenci, nieco stłumieni, każdej chwili główę podnieść mogli, zwłaszcza na Litwie pod opieką potężną Radziwiłłów; naród szlachecki, więcej niż kiedy do rokossów skłonny, zdawał się wprawdzie teraz całą duszą i gnąć ku rycerskiemu Władysławowi, żali jednak wiedząc że można było, na jak długo?... Wielkich ludzi, dzielnych rycerzy, znakomitych panów nie braknie Rzeczypospolitej, ale ci panowie tworzą potęgę, czasem pożądaną i przychylną, czasem wrogą i groźną. Rozbudziła się w nich działalność na własną rękę, ku własnej korzyści; toczą oni walki o Woloszczyznę, Mniszech idzie po koronę do Moskwy dla córki, Sapieha i Różyński szukają ró-

częściowo się zapadły. Większa część przechowanych w kopcach kartofli, oraz znaczna część zapasów zboża i paszy, spłynęła z wodą, albo się zepsuła. Wszystkie oziminy na polach tamtejszych podobno zupełnie zmarzały albo splukane zostały. Poszkodowani należą przeważnie do rzędu mniejszych kolonistów i robotników. Obok Noteci także wiele jęj drobnych dopływów znacznie wyżydziło szkody. Lobzonka przerwała tamy pod wsią Karlsbach (?) i Lobzonką i uprowadziła ze sobą masy i budynki. Pod Wyrzykiem przerwała masy szosowy obok młyna tamtejszego na przestrzeni 45—50 kroków i obalała dom mieszkalny wraz z kuznią i chlewem. W Nakle zalała drobna struga wypływająca powyżej miasta w nocy z 28 na 29 marca 34 posiadłości na bydgoskiej i berlińskiej położone ulicy i 3 domy uprowadziła ze sobą. W powiecie chodzieskim zalała woda kolonię Antonińską i zniewoliła większość mieszkańców do nieczki. Poszkodowani zaledwie było i pewną część sprzętów uratowała się i schroniła się do pobliskich kolonii. Następnie pokryła Noteć na półtora metra wysoko tamę pomiędzy Białosławiem a Szamocinem na przestrzeni 7 kilometrów. Nawet nie bezpośrednio nad Notecią położone miejscowości Adolowo i Podstolice nawiedzone zostały powodzią. I tam mieszkańcy byli zmuszeni uciekać a kilka domów się zapadło. W Ujściu, gdzie Noteć zbiega się z Głdą, wzrosła woda do niebywałej wysokości i pomimo rozległego koryta swego pokryła kilka ulic. W powiecie czarnkowskim zerwała Noteć dnia 31 marca most pod miastem Czarnkowie i w miejsce prowadzącą do pramu groble. W miejsce samem zostały dwa zalane domy przez mieszkańców opuszczone. Bardzo znaczne są straty wyrządzone przez Noteć w powiecie wielńskim. Już w początkach marca spowodowała nagła a krótko trwała odwilż przy upływie strugi młynskiej w Gulczynie zator lodowy, który przełamał śluzę i skierował bieg wody na dolną część wsi Gulcza. Przeważnie z surówki pobudowane domu, zapadły się częściowo, a częściowo mocno uszkodzone zostały. Dotkniętych powodzią jest 13 bardzo biednych chałupników. Druga katastrofa wydarzyła się w końcu marca, w następnj powodzi Głdy. Pod Krzywem zrujnowała woda zupełnie 6 domów, pomiędzy niemi kilka bardzo okazałych i dobrze zbudowanych a znaczną ilość mocno uszkodziła. Niemal wszystkie zapasy i sprzęty spłynęły albo zniszczone, brakło bowiem wobec szalonego napływu wody czasu i środków ratunkowych a szczególnie ludzi. Grobla pomiędzy Krzywem a Draskiem położona przezwaną została w trzech miejscach a na całej swęj długości mocno uszkodzoną. Właściwa powódź trwała tylko 3 dni, poczem spłynęła szybko z powodu przerwania tamy pod Drezdenkiem.

2) Zalana przez Noteć i jęj dopływy przez

3) Do dnia 12 kwietnia woda znacznie opadła, chociaż dotąd jeszcze nie we wszystkich okolicach.

Stan zdrowia cesarza.

Według wydanego w sobotę wieczorem w Charlottenburgu biuletynu, podpisanego przez lekarzy Mackenziego, Wegnera, Krausego, Hovella i Leydena, nie uległ stan zdrowia cesarza w ciągu soboty żadnej prawie zmianie. Jedynie tylko febra cokolwiek się zmniejszyła. Noc następną minęła dosyć spokojnie. Sen przerywany wprawdzie często kaszlem i obfitym upływem ropy był jednakowoż dosyć pokrępowany, tak, że nad ranem skonstatować zdołano dalsze zmniejszenie się febrы i wzrost sił, do czego przyczynił się także i dobry apetyt dostojnego pacjenta. Temperatura ciała wynosiła o godzinie 9 rano 38,4° C. Oddech stał się swobodniejszy.

Wczoraj, w niedzielnj rano zebrały się

wniej własnej chwały w wyprawach ochotniczych; przykład Lisowczyków, walczących dzielnie po za granicami kraju, działał podniecająco. Powstają wreszcie nowe rody możne i ordynary wielkie, możnowładztwo potężniejsze, rozrasta się i łączy, — a kto wie, za czy przeciw królowi?...

Te wszystkie niepełności napełniać musiały wielką trwogą duszę gasnącego monarchy, a widząc to p. Słuszka i dając za wzrokiem królewskim, wpatrywał się również bacznie w oblicze młodego królewica, który śmiało, hardo, niemal zachwale patrzył przed siebie.

Jan Kazimierz zaczynał podówczas był rok dwudziesty czwarty; twarz miał nie piękną, ale bardzo wyrazistą: cera śniada, oczy duże, ciemne, silne rzucające blaski i dziwnie ruchliwe, włosy również ciemne, w długich kędziorach spadające na ramiona, usta grube, a dolna warga, silnie wystająca, nadawała całemu oliczu wyraz wyniosłości, niemal zachwalstwa. Postać królewica, jakkolwiek z pozoru wątła, w ruchach żywych a zgrabnych i pewnych zdradzała odwagę i niepospolite męstwo, które się i w spojrzeniu odbijało. Ale te oczy mieniły co chwila swą barwę i wyraz: to błyszczały ogniem, to zachodziły mgłą zwąptienia, to znów śmiały się szydersko lub wznosiły ku niebu, jakby w niezemiściem natchnieniu; tę samą zmienność wyrażały ruchy zbyt żywe, jakby gorączkowe i niespodziewane. — Jeno (twarz ta, gdy się ku rodzicowi zwracała, przybierała zawdy jeden i ten sam wyraz rzewnej miłości i smutku; nieraz głowa królew-

w Charlottenburgu niezliczone tłumy publiczności, które otoczyły cały pałac. W milczeniu oczekiwano na ranny biuletyn, który ukazał się około godziny 9 i brzmiał dosyć pomyślnie. Pomimo to tłumy nie ustępowały, przeciwnie coraz nowe zastępy przybywały z Berlina. Około 10 rano opuścił generał Winterfeldt pałac i konno wracał do Berlina. Gdy z trudnością torował sobie drogę przez zbite masy publiczności, zapytał się znajomy mu osobicie mężczyzna o rzeczywisty stan zdrowia monarchy. Generał uspokoił pytającego i zaręczył, że zdrowie znacznie się poprawiło a febra coraz więcej ustępuje. Wiadomość ta rozbiegła się szybko i wszędzie wielką wywołała radość, zwłaszcza, że około południa rozbiegła się wśród tłumów pogłoska o nowem polepszeniu się zdrowia. Podobno cesarz wstał około południa na chwilę i siedząc na sofie przysłuchiwał się kilku referatom. Na zapytanie pewnej wysoko postawionej osoby odpowiedział dr. Mackenzie około południa, że: febra się zmniejszyła, siły przybywają a apetyt jest zupełnie zadowalniający.

Zapewnienia te tém więcej wywołały radości, że w sobotę tak mało już imiano nadziei i obawiano się rychłej katastrofy. W kołach dobrze poinformowanych zaręczano, że obecny stan zdrowia długo jeszcze potrwać może bez jakiegokolwiek znaczniejszej zmiany.

Wczorajsze berlińskie dzienniki deamentują rozliczne pogłoski szerzone wciąż jeszcze przez prasę półrządową. I tak nieprawdą jest, jakoby cesarz miał powieździe do dawniejszego swego szefa sztabu, dzisiejszego marszałka hr. Blumenthala: „Kochany hrabio, to już nie do wytrzymania“. Myśly wiadomości tej nie powtórzyli, uważając ją z góry, jak tyle innych rozszewianych przez prasę gadzinową za zmyśloną. Natomiast dochodzi nas z bardzo wiarogodnego źródła zapewnienie, że cesarz zrobił już po poprzedniej naradzie z ks. Bismarckiem i ministrem sprawiedliwości dr. Friedbergiem, testament swój i uregulował stosunki majątkowe żony swej i dzieci.

Cesarz resztę dnia wczorajszego spędził w łóżku. Stan zdrowia nie wzbu- dzał na razie żadnej obawy. Dotąd nie stwierdzono jeszcze, czy płuca już są zaatakowane lub nie. Tak samo nie istnieją dotąd pewne oznaki zatrucia krwi. Wczoraj nad wieczorem, jak donosi nocny telegram berliński, febra znów powróciła chociaż nie z tą siłą co w dniach poprzednich. Dzisiaj odbędzie się ponowna konsultacya lekarzy, w której weźmie udział prof. Bergmann i prawdopodobnie i prof. Senator.

Nowy kodeks karny włoski a Kościoły.

(Ciąg dalszy).

Minister włoski Raeli, w raporcie przedłożonym Izbie na dniu 13 grudnia 1870, oświadczył, że „szczerze i sprawiedliwie zastosowanie zasad wolności we wzajemnych stosunkach Kościoła i państwa nie pozwala na dalsze zachowanie wyjątkowych przepisów przeciw duchownym, zawartych w owych artykułach 268, 269 i 270 kodeksu karnego.“

Aż do dni obecnych rząd włoski trzymał się doktryny tej i tradycyi, mimo przeciwnych im projektów do praw pp. Manziningo z roku 1877 i Zanardellego z r. 1883.

Z wszystkich powyższego wynika, że nowy kodeks karny p. Zanardellego nie tylko przywraca owe wyjątkowe przepisy kodeksu z roku 1859 — które rok 1870 uznał za zbyt surowe — ale że je nawet jeszcze znacznie obostrza. Miasto już karać kapłanów wyłącznie tylko jako

ca, kornie schyłona, spoczęła na kolanach królewskich, a wówczas Zygmun podnosił oczy w górę, dłoń drżącą składał na głowie młodzieńca i powoli, wychudzonemi palcami, przechodził po niej, jakby kreśląc krzyż bogostawienstwa... A gdy to wszystko p. Słuszka bacznie obserwował i szedł za myślami Króla sam tonąc w posępnym dumaniu, obudził go raz głos Gębickiego, który mu szepnął:

— Król Jegomość mówić z Waszmością pragnie... przyjdźcie tedy do zamku... Pan Słuszka nie miał nawet czasu zapytać, kiedyby przyjsz mu należało, bo w tymże momencie Król ruszył się z miejsca i bardziej niż kiedy osłabły, do zamku wiecie się rozkazał.

Posłuszny wezwaniu, p. Słuszka zaraz nazajutrz stał się u króla, ale już w antykamerze spotkał dobrze sobie znanego p. wojewodę Denhoffa, który oświadczył mu, że Król dziś z nikim widzieć się nie może, ile że wiece chory jest i prawie słowa nie mówi.

A gdy p. kasztelan pytał, kiedyby w najdogodniejszy czas przyjsz mógł, pan Denhoff z widocznym wzruszeniem oczy jeno do góry wznosił i rzekł krótko: — Ano, to jeden Bóg milosierny wiedzieć może... Nie już dni, ale godziny zdają się być policzone... Paraliżem tknięty jest!...

— Boże wielki! — zawołał p. Słuszka, — toż i ratunku już nie ma!

(Ciąg dalszy nastąpi).

(10)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 93.)

Imię Słuszka na sejm do Warszawy przybył, mieszkał zaś stale w Stołpcach, majątności swęj dziedzicznej w województwie mińskim, lub też w Wilnie, gdzie piękną pałac posiadał. Był to pan możny i hojny, a po nawróceniu swojem z błędów kalwińskich, w wierze świętej katolickiej zelant wielki, przez co miłym był Królowi, który go łaskami swemi szczerze obdarzał.

Urządzący go w kościele OO. Jezuitów w czasie tych wielkotypgodniowych i paschalnych nabożeństw, modlącego się z wielką żarliwoscia, Król, że wzrok miał już bardzo osłabiony, nie poznał go z razu, lecz wnet spytał Gębickiego, koby to był, a gdy mu ten nazwisko pobożnego pana oznajmił, oblicze mu się dziwnie rozjaśniło i wnet szepnął, aby go przywołano.

Słuszka na wezwanie natychmiast się zbliżył, lecz gdy widział, że Król głowę na piersi pochylony, siedział w medytacyi pogrążony, ukląkł opodal za królewicem, nie śmiać przerywać modlitw monarszych. Król wszakże, gdy na elewacyą wstać chciał i gdy doń zaraz króle-

Właściwości literackie i artystyczne.

* „Tygodnika Ilustrowanego“ nr. 276 zawiera: Artykuły: Lorenzo, opowiadanie przez Adama Kreczowieckiego (ciąg dalszy). — Z epoki napoleońskiej przez Aleksandra Kraushara (dokończenie). — Bolesław Czerwiński przez Wł. Stebelskiego. — Seweryn Smarzewski. — Przegląd teatralny przez Edw. Lubowskiego. — Z krajów tonów przez Stanisława Cichomskiego. — Listy z podróży po Afryce przez Aleksandra M. Jawornickiego (dokończenie). — Kronika tygodniowa przez St. M. R. — Przegląd polityki zagranicznej przez Borzywoja. — Nasze ryciny. — Silvarerum. — Odpowiedzi od redakcji. — Ogłoszenia. — Dodatek: Wiktoryja Regina, ze wspomnień narzeczonej, napisał Jan Zacharyaszewicz (ark. 15-ty). — Prawnie poślubiona, powieść, przełożona z angielskiego przez T. P. (arkusz 10-ty). — Ryciny: Szarak, rysunek z obrazu Jana Rosena. — Bolesław Czerwiński. — „Manon“, rysował Stanisław Lene. — Zwycięzca z pod Salaminą, rysunek z obrazu Ferdynanda Corrona. — Z życia Warszawy: Plac św. Aleksandra, rysunek oryginalny W. Podkowińskiego. — Seweryn Smarzewski. — Lawina. — Studium Salvatora Postiglione.

* Biesiady Literackie, ilustracji warszawskiej wyszedł z druku numer 641 i zawiera: Z Warszawy. — Są i tacy, sylwetki przez T. Prażmowską (ciąg dalszy). — Odczyty. — Prawda o hipnotyzmie. — Hipnotyzowanie za pośrednictwem słuchu. — Lekarz wiejski. — Polowanie przy świetle elektrycznym. — Karnawał ujazdowski. — W wielkim lesie. — Lód sztuczny i naturalny, jego zastosowa-

nie w hygienie i przemyśle (ciąg dalszy). — Raptularz tygodniowy. — Miecz i dyplomacya. — Pogadanka. — Córka bankruta, powieść przez Miss Jesson (ciąg dalszy). — Listy pitelne. — Co jest lepsze: kazać, stać, czy siedzieć po jedzeniu? — Ze skarba prawd. — Humorystyka. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Post-scriptum. — Przewodnik. — Rysunki: Lekarz wiejski, (obraz A. Harburgera). — Karnawał ujazdowski, (rysunek W. Sandeckiego). — W wielkim lesie, (rysunek W. Podkowińskiego). — Wyładowywanie okrętu z lodem norweskim. — Doświadczenia hipnotyczne. — Rebus.

Dodatek powieściowy zawiera: „Dzieci burmistrza“, powieść historyczna ark. 5.

* Kroniki Rodzinnej wyszedł z druku nr. 8 i zawiera: Kazimierz Jarochocki (wspomnienie pośmiertne). — Ze świata naukowego przez M. J. Z. — Stanisław August w zbiorze autografów przez hr. W. Łosia. — Ameryka odkryta przez Chińczyków przez Zygmunta Glogera. — Korespondencya z Paryża przez S. Duchinią. — Z powieści niemieckiej (ciąg dalszy). — Czy wolno? (z odpowiedzi na kwestyonaryusz). — Na obczyźnie (wyjątek z dziennika podróży). — Wiści polityczne. — Silvarerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 kwietnia
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ks. proboszcz Knast z Kotłowa, Kosiński z Keszut, Raczynski z Królestwa Polskiego, Pokrzywnicki z rodziną z Wschowy, Po-

czyński z Niezychowa, panie Kołaczowska z rodziną, Rabska z siostrą i Dornstein z Stefą, pani Pokrzywnicka ze Słachcina, Stefański z Bizezia, Cichowicz z Rydlewa, Wulf z Gesteimünde, Brzeziński z Legu, bracia Wize z Berlina, Neyman z Bydgoszczy, Stryczyński z Michorzewa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
21. Pop. 2	756,8	PłdW. lek.	pogodne	+20,0
21. Wie. 9	748,2	Z. um.	zachm.	+12,2
22. Ran. 7	751,1	Z. silny.	zachm.	+10,7
22. Pop. 2	752,9	Z. umiar.	zachm.	+13,2
22. Wie. 9	753,9	Z. umiar	pochmurno	+ 9,5
23. Ran. 7	754,9	Z. lekki.	pogodne	+ 9,0

3) O godzinie 5 po południu deszcz i wieczorem o godz. 7 1/2 - 9 1/2 burza z deszczem.

Dnia 21 kwietnia maksimum ciepła + 21° Cel. minimum ciepła + 9° Cel.
Dnia 22 kwietnia maksimum ciepła + 13° Cel. minimum ciepła + 8° Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:
Przeważnie pochmurne i obciążone niebo z deszczami, po części pogoda z mało zmieniającą temperaturą i słabymi lub umiarkowanymi wiatrami.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Neuenburskie 20-frankowe losy. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 maja. Przeciwostratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 10 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuberger, Berlin.

Französische Str. Nr. 13, za premia 45 fen. za sztukę.

(W) Poznań, 23 kwietnia. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pogoda. Zyto: stałe. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — ostat. kwiecień 106. — ofiar. kwiecień-maj 106. — ofiar. maj-czerwiec 107. — ofiar. wrzesień-październik 116. — plac. — Umiark. cicho. — Wypowiedziano w miejsc. (bez beczki) tow. opodat. — pl. 50-ta 48,92 plac. 70-ta 30,30 plac. 80-ta 50-ta 49,30 plac. 70-ta 30,70 plac. czerwiec 50-ta 50,20 plac. 70-ta 31,50 plac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Zyto. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedziana —, — mrk., za marzec —, — m., kwiecień —, — mk. kwiecień-maj 106, — mk., wrzesień-październik 106, — mk.
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0
Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, — mrk. w miejsc. bez beczki. 50 m. opodat. 48,80 mk., 70 m. opodatk. 30,20 mk.

(W) Poznań, 23 kwietnia. Ceny maki. Pszenna nr. 00. 12,50 — 13,00 mrk., nr. 0 11,25 — 11,75 mrk., rżana nr. 00 i 19,25 9,00 mrk. po 50 kilogram.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 23 kwietnia 1888.

	TOWAR		
	pięknij	średni	pośledni
Pszenna . . . 100 kilg.	17 70	17 30	16 70
Żyto	10 70	10 30	9 90
Jęczmień	11	10	10
Owies	10 90	10 20	9 80
Groch wrzący	11	10 50	—
„ na paszę	5	4	—
Kartofle	8	7	—
„ niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 23 kwietnia 1888.

Przedmiot.	TOWAR			
	dobry	śred.	pośled.	przecięt.
Pazem. (najw. za 100 kl.)	17	16 70	16 30	16 50
Żyto (najw. najm.)	10 70	10 30	9 90	10 30
Jęczm. (najw. najm.)	11 10	10 40	10 10	10 50
Owies (najw. najm.)	10 70	10 30	9 90	10 30

Inne artykuły.

	najw.	najm.	w. przec.
Słoma (prosta) za 100 kl.	—	—	—
Słoma (targana)	—	—	—
Siano	—	—	—
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	5 50	5	5 20
Wołowina (kulka) za 1 kl.	1 40	1 20	1 30
„ (od brzucha)	1 20	1	1 10
Wieprzowina	1 20	1	1 10
Cielęcina	1 20	1	1 10
Skopowina	1 40	1 20	1 30
Słonina	2 20	1 80	2 00
Masło	1 80	1 70	1 70

(Nadesłano).

Uwaga dla pańców! Kto pragnie palić dobre papiery i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komarzińskiego w Dreźnie. (1888)
Amatorzy i znawcy papierosów.

ks. Teodor Alberti,
proboszcz legowско-tarnowski.
Eksportacja odbędzie się 25 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem, nabożeństwo żałobne i pogrzeb nazajutrz o godz. 10.
Strapiona matka z rodziną.
Wągrówiec, 22. 4. 1888. (18-8)

Obwieszczenie.
W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest do wdzierzenia budynek teatralny, składający się z sceny, 20 łóż, galerii, sali widzów, 20 pokoi mieszkalnych z odpowiednimi sprzętami na sezon 1888 lub dłużej. Oferty zaopatrzone w 10% ofiarowanego czynszu — jako wadium, tudzież w dowody uzdolnienia do kierownictwa przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień w terminie do 10-go maja 1888. (1858)
C. k. Komisya zdrojowa w Krynicy.

Szanownym prenumeratom donoszę uprzejmie, iż w tych dniach odbiorą zamówione reprodukcje najnowszego utworu **H. Siemiradzkiego**
„Chopin u księcia Antoniego Radziwiłła.“
Zarazem zwracam uwagę, zwłaszcza wszystkich wielbicieli naszego nieśmiertelnego **ministra tonów** i lubowników sztuk pięknych, na wspaniałą tę i artystycznie wykonaną rycinę, która będąc miłą pamiątką, służyć może za ozdobę każdego salonu. Cena za 1 egz. na papierze chińskim wynosi **25 marek**, na pięknym białym **20 marek**. Na kosztą przesyłki i opakowania dopłaca się **1 markę**.
K. Kozłowski,
(1782) wydawca, Poznań, ul. Długa nr. 8.

Północno-niemieckie Towarz. asekuracyjne od Gradobicia w Berlinie.
Suma zabezpieczona z końcem r. 1887 M. 429,441,949
Rezerwa „ „ „ 500,000
Ilość członków „ „ „ 59,099
Blizszych informacji udzielają oraz wnioski do tegoż Towarzystwa przyjmują (1848)
Z. Mazurkiewicz, Poznań, Ign. Radkiewicz, Inspektor.
Reprezentacja na W. Ks.

Jedyny polski skład bławatny
Materie wełniane na suknie, Flaneli deseniowe, gładkie i w kratę, Materie na poszycia watowane, Aksamity, plusze, jedwabie, PŁÓTNA I STOŁOWIZNE. Piócienna na pościel. (517)
FIRANKI, Kobierce, chodniki, BIELIZNE MĘŻSKA i t. d. poleca w wielkim wyborze po cenach rzeczywistych niskich
J. & T. Kamiński, Skład płócien, bławatów i jedwabi. Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.
76 podróżyjących 76

Zwangsversteigerung.
Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von Koschmin Band 2 — Blatt 60 auf den Namen des Ackerbürgers **Johann Kolaski** eingetragene im Kreise Koschmin belegene Grundstück am **25-ten Juni 1888, Vormittags 8 1/2 Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — versteigert werden.
Das Grundstück ist mit 59,28 Thlr. Reinertrag und einer Fläche von 21,22,08 Hektar zur Grundsteuer, mit 316 Mrk. Nutzungswert zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des Grundbuchblatts, etwaige Abschätzungen und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtssecretariate, Abtheilung I, eingesehen werden.
Das Urtheil über die Ertheilung des Zuschlags wird am **26-ten Juni 1888, Vormittags 11 Uhr** an der Gerichtsstelle Zimmer Nr. 4 verkündet werden. (1886)
Koschmin, den 14. April 1888.
Königliches Amts-Gericht.

Aukcyja książek w Poznaniu.
Dnia 7-go maja i dni następnich sprzedawany będzie publicznie droga licytacji w Poznaniu przy placu Wilhelmskim nr. 17 (w domu restaur. Dümkego) pozostały po **Biskupie Sufraganie Cybichowskim księgozbiór**, obejmujący 2113 numerów. (1885)
Drukowanych katalogów w nabyte można przez księgarń **Józ. Jolowicza, A. Spiro i J. Leitgeb** i Sp., które się także polecają do przyjmowania zleceń.

Zakład chemiczny dla wszelkich **nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów.** Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883) **Plaszcze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań** z każdego materiału dostarczamy. **Również gotowe ubrania** przyjmujemy do impregnowania.
Orłowski i Sp., Poznań, Wilhelmska ul. 21.

RÓŻE w najnowszych i najpiękniejszych gatunkach poleca **Gajewski** w Kobylempolu pod Poznaniem. (1884)

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobra swę sprzedać lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko zajął z nami do **Agencji dobre LICHTA w Poznaniu** Szybka sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących
Doświadczony gospodarz poszukuje (1859) **małej dzierżawy lub probostwa.** Zgłoszenia pod **A. M. 8 R** awicz postlagernd.

ODEZWA.
Tęgoroczna powódź zalała na 3 metry i wyżej wszelkie niżej położone części miasta naszego, mianowicie Chwaliszewo, Tylnie Chwaliszewo, ulicę Wenecką, Targowisko, Śródkę, Ostrówek, Zagórze, Rybaki, ulicę Półwieską, Strzelecką, Strzałową, Kopernika, Łąkową, Ogród Zielony, plac Bernardyński, Wielkie i Małe Garbary, ulicę Szeroką, Butelską, Piaskową, Szyperską, Wodną i t. d.
Szkody, zjad powstałe, dochodzą bardzo wysokiej sumy. Naturalnie potrzeba tu wielkich nakładów, aby szkody te choć w części wynagrodzić. Związane tu komitety ratunkowe udzielają w pierwszej linii pomocy ludziom biedniejszym jak robotnikom, handlarzom, rzemieślnikom itd. O właścicielach domów chwilowo mało kto pamięta, chociaż posiadają nimi znajduje się wielu w smutnem położeniu. Młode Stowarzyszenie poznańskich właścicieli domów uważa więc za swój obowiązek przysięść tym poszkodowanym z pomocą i uchwalilo jednogłośnie na wczorajszym nadzwyczajnym walnem zebraniu wybrać podpisany komitet ratunkowy, przekazać mu natychmiast ze swych dotychczas jeszcze skromnych funduszy kwotę **600 mrk.** i zarazem wystosować odezwę do wszystkich stowarzyszonych właścicieli domów, a mianowicie do zawsze **wyprobowanego miłośnika współbraci.**
Podpisani członkowie tego komitetu ratunkowego i ekspedycyę wszystkich gazet przyjmują łaskawie wszelkie datki i będą z nadesłania ich kwitowali.
Poznań, dnia 12 kwietnia 1888.

Stowarzyszenie poznańskich właścicieli domów.
Komitratunkowy dla dotkniętych powodzią.
S. A. Krueger, C. Adamski, Właściciel fabryki, przewodniczący. Właściciel fabryki.
Emil Mattheus, Louis Schlesinger, Jonas Weiss, Kupiec. Kupiec. Mielcarz.

Piękne kolorowane obrazki do I-szej Komunii św. poleca **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

W środę dnia 2-go maja będzie rozdana przez submisją **budowa nowego probostwa w Wilczynie.** O warunkach można się dowiedzieć albo na probostwie w Wilczynie, albo w biurze królewskiego budowniczego p. **Stoksa** w Szamotułach. Termin licytacyjny w biurze królewskiego budowniczego w Szamotułach. (1887)
Ks. Kałkowski, proboszcz.

Markizy
do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1787)
Zakład tapicersko-dekoracyjny
J. N. Dankowski, Podgórna ulica 5.

Regenerator do farbowania włosów, bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczynowy), który utrzymuje włosy w ich naturalnym kolorze. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ólów** albo **kanieć piekielną**, a z drugiej strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Radlaera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użyte starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 markę 50 fen. (2204)
Przepis używania. Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczołki Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem.
Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37.
Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratorem do farbowania włosów z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Zelazne szafy do pieniędzy z 3 kluczami, stosowne dla kas kościelnych, jako też **żelazne szkatułki** także do wmurowania. (648)
wagi do ważenia bydła wagi decymalne poleca **T. Krzyżanowski,** Handel żelaza. Szewska ul. 17.

Skład hurtowny win węgierskich i innych pod firmą **J. Głowacki** w domu frontowym **teatru polskiego** przy Berlińskiej ul. nr. 18 — niemniej sprzedaż **cząstkową** w elegancko urządzonej pokojach, polecam łaskawemu uwzględnieniu **Józef Głowacki.** (636)

Wielki wybór Kapeluszy słomkowych dla pań, panienek i dzieci, poleca po cenach najtańszych **A. F. Modrzyński,** MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH. (1886) Poznań, Jezuitska ulica nr. 12.

Poszukuje się starszego (1872) **kamerdynera** kawalera lub żonatego lecz bezdzietnego, którego żona mogłaby pełnić obowiązki gospodyni domu i znała się na gospodarstwie kobiecem. **Jutrosin X. Y. Z.**

Kamerdyner żonaty, z jednym dzieckiem, poszukuje od 1-go lipca stosownego miejsca. **Tomasz Nowacki, Sieloc p. Jutrosin.** (1888)

Organista żonaty, w młodym wieku, z dobrymi świadectwami, zarazem z profesją, poszukuje miejsca od 1-go Jana lub zaraz. Łask. oferty przyjmijcie **Eksp. Kuryera sub K. 1864.**

Organista z dłuższą praktyką w tym zawodzie, opierający się na dobrych świadectwach, był nauczyciel, kawaler, przyjały miejsce na wsi lub w mieście zaraz lub później. Łaskawe oferty uprasza przesać: Poznań **Eksped. Kur. Pozn. A. B. (1880)**

Pracznica dotknięta powodzią, podejmując prania, prasowania lub też wszelkie usługi. **Maryanna Bukowska,** Warszawska ulica 11.

Do Właścicieli dóbr rycerskich Gospodarz, kat., liczący 38 lat, kawaler, Ślązak, porucznik pułku służbowy, posiadający najlepsze świadectwa, poszukuje miejsca adwokata, stratora lub nadinspektora. Pragnie być kościół w miejscu. Oferty uprasza się sub R. H. Przechlau W. (Pr.)